

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji:
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: *G. L. Daube & Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie zlr. 1.—
z przesyłką poczt. zlr. 1.15
w Niemczech marek 2.

W noc betleemską.

Gwiazdka na błękit dziś spłynie świetlana,
Miliony ziemskich uweseli dzieci,
Miliony westchnień ku górze uleci,
Z tysiąca piersi zadźwięczy hosanna!

A na tym drogim szmacie ziemi polskiej
Co niegdys cała hymnem rozbrzmiewała,
Co niosła wiernie sztandar apostolski,
Dziś, jakim dźwiękiem zabrzmi boża chwała?

Krzyżak i moskal w żelazne swe pęta
Skuli nam Matki kochanej ramiona;
Czyż głos wesela dobędzie się z łona.
Gdy barbarzyńcy stopą pierś ciśnieją?

O prostaczkowie! Jak niegdys w noc ową
Pastuszków grono, wpierw niżli mocarze,
Biegnać ochocho na anielskie słowo,
Serc swych ofiarę Bóstwu nieśli w darze;

Tak wy ochocho trudów waszych plony,
Gromadźcie skrzętnie w Ojczyzny skarbnice,
Bo czas już wielki, świętą Męczennicę
Wrócić do stanu chwały utraconej.

Wolność Ojczyzny — to nie marne słowo,
Nie — pięknie brzmiące krasomówcze zwroty:
To kamień zdjęty z piersi tej sieroty,
Co ją Podlasiem i Nadbrzeżem zowią.

Tam dziś krwią złane wigilijne stoły,
Zamiast hosanna brzmią jęki rozpaczy,
I wrzask żołdaków pijanych na poły...
A zamiast druhów — opieka siepaczy!

Królowo nasza, Częstochowska Pani!
Patrz jak wróg serce szarpie nam i krwawi,
Jak oddech tłumi, jak piers naszą rani.
O, zmusz ich nadal zaprzestać bezpraw!

Spojrz. o Najświętsza! Radośnie świat cały
Wita Cię Matką niebiańskiej Dzieciny,
Pozwól, niech z wiernych najwierniejsze syny,
Wezmą raz udział w tej uczcie wspaniałej.

W pamięć tej Nocy wnieś, o Gwiazdo morza,
Promień wolności pod lechickie strzechy,
I łzy niedoli zmień w szczęścia uśmiechy:
Radosne „Gloria“ niech zabrzmi w przestworza!

Wanda.

Wigilja na Syberji.

— „Dziś Wigilia. W katordze od samego rana
Słyszę echo kołedy, czuję zapach siana,
Czy ty pamiętasz jeszcze co z naszych pacierzy,
Mszę pasterską, z szopkami, z pieśnią: W żłobie leży“?

Tak jeden do drugiego wyrzekł więzień smutny —
Drugi się wyprostował niby duch pokutny,
Z piersi jęk się wydobył — skurczyły się dłonie...
A oczy się zwróciły ku ojczyznej stronie.
I długo stał tak niemy — aż szelest łańcucha
Zbudził go i przemówił tak do swego ducha:
— „Pamiętać pieśni, w miejscu katuszy i jęku,
Gdzie dzwon kościoła słyszysz, chyba w kajdan brzęku,
Gdzie grzebiemy jak krety, całe życie w glinie,
Na wpół żywi padamy w spoczynku godzinie,
Czasem na chwilkę niebo widzimy nad głowami,
Knut chyli łańcuch w ziemię, ciągnie nas z takami?

Dawniej, dawniej w Ojczyźnie mawiałem pacierze,
Tu jękiem, strasznym bólem, serce woła: Wierzę!
Pacierz! — Myśl moja biegnie za tym zakonnikiem,
Co błogosławił więźni złamanym krzyżykiem,
Zasiekli! by bez Boga żyć w piekle boleści.

Cheesz kołed, kołed naszych, pieśni dobrej wieści,
Wigilia, dom, opłatek i pieśni muzyka,
Ach, jak te słowa smutne w ustach katorżnika!

Modlitwa! Miałem kiedyś babunię kalekę,
Mawiałem z nią pacierze i „Kto się w opiekę“.
Siadałem przy jej nogach, bawiąc się krzyżykiem
Różańca. Ona w rękę z „Złotym Ołtarzykiem,
Mówiła mi o Bogu, krzyżu, poświęceniu,
Lecz serce moje wyschło w tęsknoty cierpieniu!

Budzisz pamięć dni dawnych, pomodlić się muszę
Za ojca co ociemniał i za babki duszę...
Pamiętać! O wspomnienie czasem bardzo boli!
Ale dziś Wigilia, pokój: ludziom dobrej woli.
Szczęśliwym tam w Ojczyźnie! — Usun taczki nieco...
Kłękniymy! Niech pacierze z Sybiru tam lecą!“ —

I ukłękli przy taczkach towarzysze broni...
A ból łamał ich serca — miast opłatek oni!
I wśród łkań się modlili: „Ratuj Jezu Chryste!“
A te łkania niósł anioł pod strzechy ojczyznej,
By z wybiegłymi ztamtąd, jękły w chórze jednym:
„Zmiłuj się Jezu Chryste, nad narodem biednym!“

Zora.

Dumanie pana Jacentego

Wyczytałem panie tego w którymś dzienniku, że dziwnem by to było i nie logicznem, aby Galicja od p. ministra Dunajewskiego chciała jakiejś wyjątkowej ulgi z tego tytułu, że on galicjanin — bo p. Dunajewski nie jest ministrem galicyjskim ale austriackim — i jako taki o całą Austrię dbać powinien. — Ani słowa, bardzo słusznie. Nikt z polaków galicyjskich nie ma prawa żądać tego od p. ministra ale znowu z drugiej strony niechajże dzienniki nie każą nam tego uważać za łaskę rządu, że Polaka powołał na ministra, skoro nam ztego nic nie przychodzi. Niechże rząd będzie nam wdzięczny że sobie wyszukał w Galicji takiego dzielnego ministra — ale nie, żebyśmy mieli być wdzięczni za to rządowi, jak ów dziennik powiada. — Czy nie tak? rzekłem do kuma. „Ano, juści to i tak — bo gdyby p. minister nie tak dobrze kumbinował jak kumbinuje to by go wnetki wysunili jak nieprzymierzając majstyr niezgułę czeladnika. Powiem wam jednakowo że i ten dziennik ma po części recht — tylko mądry polityk powinien umieć czytać co dzienniki piszą — bo to nieraz one piszą tak a trzeba to czytać inac. Na ten przykład on chciał powiedzieć zapewne, że powinniśmy być wdzięczni rządowi za to, że taki dzielny minister urodził się i wychował pod nim i ma recht bo gdyby na ten przykład Galicja była pod rządem moskiewskim to p. Dunajewski nie byłby ministrem austriackim.“

Bajeczka polityczna.

Napałł człeka z bój i prawi:
Bours au la vie!
I grożąc wziął mu z kalety
Moc monety.
I wziął mu, tłukąc go w karek,
I pierścionki i zegarek.
I wziął mu skrojone modnie,
Surdut, spodnie.
I buty mu i koszule
Wziął nie czule.
I zabrawszy mu to wszystko
Szedł w pustowisko.
A skoro już był zdaleka
Zal mu było tego człeka
Wrócił się i oddał z trzosa
Mu chusteczkę ode nosa,
By miał czem ocierać łezki
Po utracie swojej kieski.
Co widząc jacyś ludziska
Byli pełni dziwowiska,
Że ten z bój, grosza wydzierca
Miał tyle czulego serca.

Słowo o emigracji chłopskiej.

Więc nie wiem jak-li? Bo jedni mówią, coby nie puszczać chłopów na emigrację, bo nam brak rąk do pracy, a inni znowu powiadają: niech sobie jada z Panem Bogiem, bo kraj nasz za ubogi, żeby wyżywił

tyle ludzi. Więc nie wiem jak-li? po czyjej stronie racja? To ino wiem, że w tej naszej Galicji nie musi znowu być taki raj jak gloszą w mowach sejmowych, w gazetach niektórych i na bankietach, skoro chłop z natury konserwatysta i ciężki do wszelkich zmian, tak chętnie się z niej wywnosi! rzuca grunt, do którego przywykł chałupę gdzie się urodził, i idzie w kraje, których języka nie zna. Trzeba nie mało złego, aby naszego chłopca pehnać do tego. A jak się teraz pokazuje z procesu wadowickiego musi nie mało tego emigrować, skoro takie miliony na nich zarabiano, zyskując na każdej głowie zaledwie po kilka reńskich.

To powinno otworzyć oczy rządowi, że trzeba gwałtem coś poprawić w tej naszej szczęśliwej Galicji. dopóki wszystek lud z niej nie wyemigruje, bo to przecież wstyd dla państwa, że musi mieszkańców policyjnemi środkami za poły trzymać, żeby z niego nie uciekali. Pięknie to bardzo, że skarb państwa podobno nie ma deficytu, ale tu idzie o to, żeby pojedynczy ludzie nie wpadali z tego powodu w deficyt, bo będzie źle.

NIE MA!...

Już niema was, już niema zapaleńce,
Już wystygł świat jak w lodach głazu bryła
Już brudna myśl spędziła z lic rumieńce
I tęczę snów grobowa mgła zakryła!

Już nie ma sere, co jak wulkany wrzały
I nie ma ócz, co płakać się nie wstydzą;
I nie ma rąk, co mocno dłoń ścisnęły
I zrenie tych, co ideały widzą!

Uzycia chęć dziś osiłą jest rozumów
W bukiecie enót fałszywe kwiaty świecą
I złota blask jest dzisiaj słońcem tłumów,
Które jak ómy ku światłu chmarą lecą.

Coraz was mniej uczucia wielkie, wzniosłe
Jest głosów zgłęb, lecz w sercach pustka głucha
I serca te to głazy w ziemię wrosłe,
Bo wieku lód obciążył skrzydła ducha.

Już nie ma sere co jak wulkany wrzały,
I nie ma ócz, co płakać się nie wstydzą
I nie ma rąk, co mocno dłoń ścisnęły
I zrenie tych, co ideały widzą!...

Zmogus.

Podśluchane.

— Gdzie to pani profesorowa?
— Ha cóż, idę dokupić jeszcze parę szaf na garderobę mego męża. Dotąd mieściła się ona w jednej szafie — ale teraz, gdy każdy profesor musi mieć i biret i togię i mundur i frak i surdut to trzech szaf jest mało.

— Zkąd Francuzom wzięła się nagle taka miłość do Rosji?

— O! to dawna miłość. Przecież Francuzi jeszcze za Napoleona pierwszego oddali wizytę Moskwie, a Rosja pod wodzą

Aleksandra również pierwszego rewizytowała ich w Paryżu. Stara miłość nie rdzewieje jak mówi przysłowie — ona tylko trochę zmarzła w Moskwie źle opalanej podczas napoleońskiej wizyty — więc teraz starają się aby jakoś odtajała.

— Mošku — gdzież ty idziez z tą krową?

— Do rzezaka.

— Kupże sobie i odemnie drugą — sprzedam ci tanio.

— Ja tę kupiłem jeszcze taniej od Iwana Hrycia — bo mi ją dał darmo.

— A to dla czego?

— Bo nie ma jej czem żywić. „Weź ją sobie (powiedział) niech nie słyszę ryku głodnego bydłęcia“. Ja wzięłem — a jak rzezak powie, że trefna, to skórę obłupię, a Hrycikowi daruję mięso — niech gotuje i je, bo i on i baba jego i dzieciaki głodniejsze od krowy.

— Oj! oj! Mocny Boże!

— Ny, co robić — ja już mam takie mientkie i litościwe serce!

Do Wielkopolanek

które wraz z braćmi swymi urządziły bał w Poznaniu d. 29 Listopada 1889 r.

„Tańcujecie Polki! Teraz czas tańcować
„Z bohaterami Oszmiany, Warszawy.
„Czegoż się smucić i czegoż żałować?
„Dzięki Carowi, że mamy zabawy.

„Tylko ostrożnie, żeby rączki wasze
„Krwia się nie zwały o ich ramię wsparte;
„Bo te mundury, te rdzawe pałasze,
„Jeszcze z krwi braci waszych nie otarte“.

Listopadowej nie czcicie rocznicy,
Wszak nauczyli was swemi dziełami,
Profesorowie krakowskiej wszechnicy,
Że trzeba gardzić Polski obrońcami.

Gdy lud obchodzi narodowe święto,
Uroczystości każdy z nich unika,
By za patriotów ich czasem nie wzięto;
A wy z Niemcami kręćcie się walczyka.

Tańcujecie na cześć Berga, Górczakowa,
I katów Litwy, czy nadejdzie Styczeń,
Czy też rocznica Marcowa, Kwietniowa,
Wy uczcie Niemców gimnastycznych ćwiczeń.

Z ziem Wielkopolski i Rusi i Litwy,
Praojców dobra Prusacy, Moskale
Wam zabierają, bez walki, bez bitwy,
Puśćcież więc resztę na karty, na bale.

Lecz pamiętajcie, gdy doba męczeństwa,
Z wszechmocnej woli kiedyś się przesili,
Jak gromy spadną: potomnych przekleństwa
Na tych co ziemię, cześć, wstyd zatracili.

Nemesis.

Uwagi śledziennika.

Magistrat krakowski musi być zawziętym nieprzyjacielem śniegu, bo gdzie tylko odrobina tego puszystego zwiastuna zimy

SONET.

Gdyby los cię był zrobił chłopką lub mieszczańką
Dzień i noc ci pracować kazał bez wytchnienia,
A obdarzył cię tylko był nędzną lepianką
I zsyłał ci nieznane ludowe cierpienia —

Gdybyć nie spełnił nigdy żadnego życzenia,
Nędzą zmuszał cię zostać sprzedajną bogdanką,
I rozkwierał przed tobą, szpitale, więzienia.
Innóm byś na świat okiem patrzyła hrabianko!

A jednak te małuczkie, przez ciebie wzgardzone
Dostarczają Duchowi czasów, dzielnych drwali;
Patrz na nasze szeregi, jakie niezliczone...

Średniowieczny się posąg co raz lepiej chwieje,
Przed razami naszymi nie go nie ocali,
Próżno się ludzisz — runie!.. tego pragną dzieje.

Syn szewca.

STROFY.

Spojrzyj w twój herb!

Nad nim żelazny duch czasu zawisnął,
I choć go dotąd w nicość nie rozprysnął,
Już w nim wyrobił głęboki szczerb.

Podaj mi dłoń!

Nie czekaj, aż nas duch czasu zjednoczy,
Wszak słyszysz, pierś mą fatalny mól toczy,
Wtenczas już zimną będzie ma skroń!

* * *

Nie szczyć się rodem, nie wynoś siebie,
Nie gardź mą chatką,
Wszakżeś tak dla mnie, jak i dla ciebie
Ewa jest matką.

Z wieków odchłani po wspólnych szlakach
Mielśmy błądzić,
Skąd przeto żyć masz z herbem w odznakach,
Lepszą się sądzić?

* * *

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

* * *

Mówiła ci na mnie tłuszcza sroga,
Że nie wierzę w Boga,
A tyś strasznie na te słowa jękała
I mnie się przelękała.

Mówiła ci okryta atlasem,
Żem jest paryasem,
A tyś głupim tym słowem wierzyła
I mną pogardziła.

* * *

Już zupełnegom uleczenia bliski,
Szał mój przeminął, jak gromowa burza,
Tylko ostatnie czuję w sercu błyski,
Świat mi się piękny i świeży wynurza.

Spokój się ku mnie zbliża z leśnych zacisz,
Ostatnie łzy mi płyną z całą mocą,
Usta mi drgają, chętnie słałbym pacierz,
Lecz spojrzuj w siebie... o co modlić? o co?

Syn szewca.

Program uroczystości

mającej się odbyć w 25 letnią rocznicę zawiązania komitetu do postawienia pomnika Mickiewiczowi.

Na jednym z ostatnich posiedzeń komitetu naradzano się bardzo długo nad głównym punktem porządku dziennego t. j. sprawą urządzenia 25-letniego Jubileuszu, w celu uczczenia zasłużonej działalności komitetu, ułożono co następuje:

1. Uroczystość rozpocznie nabożeństwo dziękczynno-żałobne u Ks. Kapucynów. Po ewangelii jeden z Ojców w krótkich a dobitnych słowach odda z amfony hołd cichej i nikomu nieznannej zasłudze.

2. Po nabożeństwie udadzą się uczestnicy obchodu do Akademii Umiejętności na kontemplacyjną aby u źródeł wiedzy zaczerpnąć jeszcze rozum, którego nigdy w zupełności przecie osiągnąć nie można i aby u wrót pilnie strzeżonych skarbów narodowych nabrać się do dalszych zamierzeń cichej pracy.

3. Wspólna uczta, na której komitet publicznie zda sprawę z swojej 25-letniej działalności. Podczas tego będzie obwożony po mieście biust Mickiewicza z papierowej masy i ustawiany po różnych miejscach aby można osądzić gdzie mu będzie najlepiej. Muzyka podczas pochodu odegra fantazję na temat:

„Szukamy miejsca i tu i owdzie...”

„Znoj tyloletni uczcij narodzie!”

„Czas” wykaże ile razy się przyczynił do przysporzenia funduszów kasie komitetu (jak np. przed ostatnim wieczorkiem Mickiewicza urządzonym przez „wyłamującą się z pod opieki profesorów młodzież akademicką, pragnącą uczcić wieszczą).

Nastąpi wzajemne kadzenie sobie, poezem wszyscy członkowie wypiją toast na swoją cześć, a przewodniczący przemówi do ludu odsłaniając mu tajemnice przeszłości zasłony i obiecując, że za lat 25 w pięćdziesięcioletnią rocznicę zawiązania komitetu zostanie odsłonięty pomnik wieszczą.

Na zakończenie przedłoży jeden z naszych architektów, wstawiony sprowadzeniem Niemców do restauracji kościoła P. Marji, oraz karczemnymi burdami wyprawianymi w kościele; projekt na pomnik dla komitetu, zdobny fotografiami wszystkich członków i napisem: z Eneidy Wergiliusza: W pośród cierni do wielkich celów się dążyło, Kiedyś może i o tem wspomnieć będzie miło!

Na ten cel ułożoną zostanie zaraz skłádka. Z uczty uda się dwóch członków komitetu w deputacji do Ks. Przeora OO. Paulinów na Skałce o zezwolenie składania zwłok członków komitetu po ich najdłuższem życiu w „krypcie zasłużonych”.

Po powrocie deputacyi z pomyslną zapewne odpowiedzią, nastąpi rozejście się do domów (względnie odwiezienie, według potrzeby).

Po uchwaleniu tego programu, przewodniczący zamknie posiedzenie — obiecując jednak na najbliższem zebraniu na nowo powrócić do tej materji, celem rozszerzenia i uzupełnienia projektu!

Cześć!

się pokaże, zaraz wysyła przeciw niemu całą armją strażaków, stróżów kamienniczych z łopatami, miotłami, kilofami, którzy z zajądłością godną lepszej sprawy rzucają się na bezbronny śnieg — wałają, tłukają, zbierają bez litości i pokaleczone, porąbane zwłoki śniegowe wywożą coprędzej za miasto aby broń Boże nikt nie przypuszczał, że u nas śnieg pada kiedy. — „Nio ma śniegu” — „precz ze śniegiem”, to nasze baślo. Powiadają, że takie jednorazowe wywożenie śniegu kosztuje miasto kilka tysięcy guldów. Otóż gdyby tak panu Bogu się podobowało kilkanaście razy przez zimę nawiedzić nasze miasto śniegiem, trzebaby znowu osobną pożyczkę zaciągać na wywóz śniegu. I pytam się na co? po co? — Coby to miastu naszemu szkodziło, gdyby zamiast stawiać po ulicach kopce śniegu, które jak się wyraził jeden kronikarz, przypominają żydowskie nagrobki — pozostawił miastu ową białą powłokę, z którą mu tak by było do twarzy. Zebrać możnaby go o tyle, aby nie tamował ruchu po ulicach — ale wyskrobywać go zaciekle aż do ostatka to ani praktycznie, ani ładnie.

Dawniej jak pan Jezus dał zimę, to aż miło było spojrzeć — wszędzie biało, jasno — po ulicach przesuwaly się lekko sanki przy brzęku dzwonek — a dziś, jeżeli jaki obywatel wiejski odważy się przyjechać do Krakowa sankami, czy za interesem jakim urzędowym, czy za kupnem dajmy na to przed świętami — to klnie na czém świat stoi i zawraca, bo się niemi tłuc musi po kamieniach, a koniska biedne się męczą, że aż para z nich bucha. A co do ślizgości to pytanie, co bardziej ślizgie, a co bezpieczniejsze, czy śnieg udeptany, czy gładkie trotoary, na których w zimie ludziska łamią ręce i nogi.

Widocznie śnieg biały — ten symbol niewinności — ma w Radzie naszej jakichś zawziętych wrogów, skoro go się tak chcą pozbyć coprędzej. — Jakiś radca podobno chciał nawet sprawiać piecyki żelazne i jeździć z nimi po ulicach i topić śnieg.

Tam, gdzie takie pomysły się rodzą, nic dziwnego, że dzieją się takie awantury ze śniegiem.

Chyba, że miasto ma za wiele pieniędzy w kasie magistratu i nie wie co z nimi zrobić. — W takim razie niech się bawi, niech i z plantacyi każe zgarnywać śnieg i rąbać lody. — Jak się bawić, to się bawić.

„Czas” a niedźwiedź.

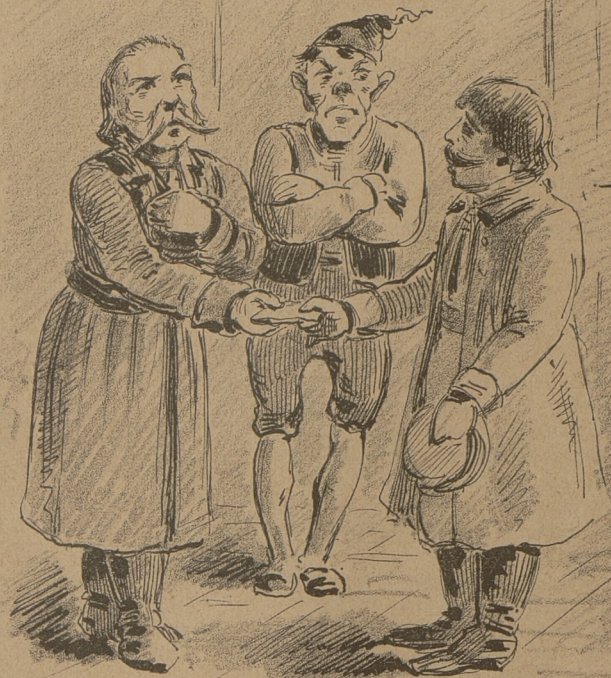
Biedziłem się nad zadaniem,
„Czas” określić porównaniem —
Lecz nie mogłem długo przecie,
Porównać go z czemś na świecie,
Ze zwierzęciem, czy kamieniem,
Nagle jakby z niebios technieniem
Porównanie wnet zestawię:

„Czas” a niedźwiedź, jedno prawie,
Wszak z natury swej się skłania,
Jako niedźwiedź — do lizania —
Ale niedźwiedź — dobre zwierzę —
Tylko **swoje** łapy liże!



W Galicji.

— Mojeściewy! Jo teroz wasz dziedzyc — wienc jak koże staropolski nasz zwyczaj — łomie sze z wami opłotkiem.



W Wielkopolsce.

— Mocny Boże, nowy dziedzic nie chce się z nami łamać!
— To i lepiej! Na co nam się z niemcem całować.



Pod zaborem moskiewskim.

— „Niech nad wami moje dzieci łaska Boża świeci!
Zasiądziemy sobie społem, za wilijnym stołem...
I kolędę zaśpiewamy, ale po cichutku,
By nas moskal nie uwięził za pocięgę w smutku.“

— „Hej! dziedzicu, hej! dziedziczko, daj Boże doczekać:
Gdy moskale, te szakale będą ztąd uciekać!
A będzie to, jeżeli szlachcic uzna bratem chłopca,
Bo nam wtedy nie da rady i Bismarków kopa!“

Najciekawsza hamburgsko-bremeńska menażerya amerykańska.



Bóg się rodzi.

Bóg się rodzi! moc truchleje!
Niech zamilkną waśnie,
Niech w umysłach rozwidnieje,
Uraz pamięć zgaśnie!
Niech się każda zgoi rana
U jasełek Pana!

Gdy obchodzim' tę Noc Cudu,
W której Bóg zszedł z Nieba,
To nam wzajem bratni ludu
Krzywd zapomnąc trzeba
I dla zgody na zadatek...
Przełamać opłatek.

A więc w Cudu tej godzinie
Siądźcie do wieczerzy,
Z szczerym Lachem, czny Rusinie!
Jako bracia szczerzy.
Z serca wraz: **Mnohaja lita!**
A „gwiazdka“ zaświta!

Bo kto razem wieki całe,
Na wspólnej siał grzędzie,
Kto za wspólną walczył chwałę
Bratem! był i będzie!
Co Bóg złączył istnieć musi:
Z Polską zywot Rusi!

Razem w tej świątecznej chwili
Dłoń podajmy bratnią!
Próżno różnić wróg się sili,
Nie pójdziemy w matnię;
Bóg się rodzi! **Niech się zrodzi:**
Miłość co nas zgodzi.

Wiadomości lokalne.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, za którego wiarygodność jednak nie ręczymy, że obok gmachu pocztowego w Krakowie ma stanąć szpital dla paralityków. Przeznaczonym on będzie specjalnie dla urzędników pocztowych i telegrafistów, którzy w szalonych przeciagach, jakie panują w gmachu pocztowym, dotknięci zostaną kalectwem paraliżu. To jednak w tem wszystkim jest pewnego i wiarygodnego, że żaden budynek w Europie, a nawet w Ameryce nie może poszczycić się tak znakomitemi przeciagami, jakie posiada nasz gmach pocztowy. Gdyby urządzenie przeciagów kwalifikowało się do nagrody, to ci panowie, którzy **budowali pocztowy gmach** powinniaby dostać złoty medal za swój wynalazek.

Dziwi nas, że komitet Mickiewiczowski, który podobno nosi się z myślą zrobienia pomnika Mickiewicza z tektury i obwożenia go po wszystkich placach dla zobaczenia, gdzie mu najbardziej będzie do twarzy, nie skorzystał ze sterzających na rynku kopców śniegowych i nie użył ich jako materyjału do zrobienia takich próbnych egzemplarzy pomnika.

Ponieważ zeszkrobywane z polecenia magistratu trotoary pokazały się jako wysmienity sposób do łamania nóg i zwichnięcia rąk. — przeto towarzystwo opieki zdrowia postarało się sprowadzić jeszcze kilku chirurgów do Krakowa dla zadosyć uczynienia licznym zapotrzebowaniom.

Powiadają, że ks. proboszcz kościoła św. Krzyża miewa czasami, takie napady czułości serca, że wręcz odmawia udziału swego w oddaniu ostatniej posługi zmarłym parafjanom. Powiadają dalej, że sobie jednakowo, każe płacić suto za tę swoją nieobecność w uroczystości pogrzebowej — zapewne dla złagodzenia wezbranego żalu. Byłoby dobrze — jeżeli to prawda — aby Konsystorz raczył uwagę jego zwrócić, że czasy Jana XXII już dawno przeminęły.

TELEGRAMY.

Petersburg. Proces z drogą Azowską wkrótce ma się skończyć; — cała służba kolei ma być zesłaną na Sybir.

Moskwa. Urządzonym był tutaj z wielkim komfortem bal polski na rzecz funduszu dobroczynnego. Publiczność polska, tłumnie uczęszczająca na zabawy do różnych klubów i resurs moskiewskich, nie miała jednak czasu wziąć udziału w tem wieczorku i tym sposobem, czysty dochód wyniósł około 100 rubli. — Polaków w Moskwie zamieszkuje przeszło 10.000!

Ryga. Za wydanie okólnika w niemieckim języku, a nie w rosyjskim, obowiązującym teraz we wszystkich biurach i urzędach kraju bałtyckiego, głowa miasta, rzeczywisty radca, von Ettlinger, z rozporządzenia samego cesarza, został na zawsze usunięty z urzędowania i pozbawiony wszystkich praw i przywilejów.

Warszawa. Hurko wydał obostrzające rozporządzenie przeciw wszelkim stowarzyszeniom, — szczególnie zaś surowo i pod ciężką karą zabronił rozszerzać się dobroczynnemu towarzystwu Serca Jezusowego.

Powstał projekt wybudowania tutaj wspaniałej cerkwi, w którejby się mogło pomieścić kilkanaście tysięcy ludzi, gdyż rząd rosyjski przypuszcza, że w skutek obostrzonych praw dla Żydów, prawosławiu przybędzie masa nawróconych owieczek. Na ten cel asygnowano podobno 2 miliony rubli.

Prawosławne Braetwo św. Trójcy, podało prośbę do Petersburga o zapomogę na zakupno gruntu pod budowę cerkwi i domów przytułku dla sierot, motywując tem, że dzieci prawosławne częstokroć wychowywane w rodzinach innowierców (t. j. Polaków) zapominają języka rosyjskiego, wiary ojców i wyrabiają się na tak zwanych Polaków-prawosławnych, nie uznających Rossji za ojczyznę.

Widać, że naród moskiewski, chowany tylko wśród ślepoty i zbydłcenia, zdolny jest przywiązać się do Rosyi, lecz gdy umysł lepszego zakosztuje pokarmu, sami gardzą swym krajem.

Ko-Mar.

„Czas“ heretykiem.

„Czas“ pisze, że polityka liberałów galicyjskich jest zła, bo jest tylko ujemna, nie stawia żadnego programu dalszego, tylko krytykuje, że to być nie powinno, a tamtego nie należało robić etc. — Ponieważ dziesięciorgo Bożego przykazania same tylko negatywne zawiera zdania — jako to nie krańdziej, nie zabijaj, a więc „Czas“ potępiając liberałów, potępia zarazem także

i negatywną politykę dziesięciorga przykazań. A że dziesięciorgo Bożego przykazania jest zalecanie przez kościół, ergo „Czas“, który je potępia, występuje przeciw kościołowi i jest heretykiem. Quod erat ad demonstrandum.

Bzik,

profesor logiki i historii spekulacyjnej.

Dewotka krakowska.

Co się dzieje, co się dzieje
Ależ to rzecz niesłychana —
Niedawno stawiali w Rzymie
Posąg Brunona Giordana —
Teraz znowu w czeskim sejmie,
Dowiaduję się z dziennika —
Uchwalono stawiać pomnik,
Jana Husa heretyka!!!
Czyż to nie jest okropieństwo,
Żeby tym co kościół palił,
Stawiać posągi, pomniki,
I żeby ich naród chwalił.
Boże daj, by się wróciły
Jak najprędzej one czasy,
W których papież kłutwy rzucał,
Inkwizycyja darła pasy.

„SWIET“

organ moskiewskich liberalistów ogłosił artykuł ubolewający nad »białymi murzynami« całej Europy, a w tym artykule można czytać między wierszami następujące słowa: »Chodźcie do nas, do naszej świętej matuszki Rossji, chodźcie wy wszyscy, którzy pragniecie wolności. U nas swoboda zupełna. Podatki małe. Kto winien carowi rubla, zapłaci tylko dziesięć rubli egzekutorowi a ten go uwolni od podatku. Każdy jak chce chwali Pana Boga. — Tolerencja religijna wszelka! — A kto nie chce wyznawać **prawosławia**, tego wysyłają tylko na stepy; dają mu ziemię piaszczystą i tam może tę ziemię uprawiać i kościół katolicki albo synagogę wybudować jak zechce. Każdy ubiera się według upodobania, byleby koszula czerwoną albo mundur były na wierzchu. Każdy mówi językiem jakim mu się podoba, byle za każde słowo zapłacił po 25 rubli.

Passportów już nie ma, tylko książeczki passportowe które bardzo prędko, bo w kilka tygodni i bardzo tanio, bo za kilkadziesiąt rubli otrzymać można. Szołdatów palkami już nie bija, tylko różgami. Słowem, w carstwie zaprowadzona zupełna wolność ducha i ciała«.

POGADANKI „DJABŁA“

6.

I znowu kończymy jeden rok pracy przykrej i ciężkiej bardzo — bo gorzkim owocem nagradzanej na każdym kroku, za trudy, podjęte w plewieniu chwastów, któremi duch nieszczęścia, chce gwałtem zastąpić i kwiat i zboże na ziemi naszej.

Częstowani gorzką strawą — jeżeli się kiedy rozśmiejemy — to i śmiech nasz musi także być gorzkim a jako taki nie może on się podobać tym, którzy sądzą, że jak na frasunek jest dobry trunek — tak i „wesołe hoc“ jest lekiem dla płaczącej biedy — bo ją usypia — jak krzykliwa śpiewka piastunki, schorzałe w kołysce dziecko!

Nie narzucamy nikomu naszego zdania chcemy tylko wypowiedzieć tym, którzy mówią do nas: „Djable! przecież wiemy, że co chcesz to możesz. więc baw nas więc śpiewaj wesołe piosnki dla zabicia smutku“ — chcemy wypowiedzieć otwarcie i jasno: — dla czego nie możemy być ową piastunką — dla czego nie możemy zejść z raz obranej drogi. — Pójdziemy nią dalej w przekonaniu, że ci co umieją patrzeć, widzą, iż ta praca nasza, choć przykra i niewdzięczna jest pożyteczną — a pójdziemy i w nadziei, że dobrzy Polacy nie potrafią odsuwać ucha, od naszego głosu, gorzkim śmiechem przeplatane go po większej części — ale zawsze wśród plewienia chwastów, opiewającego miłość dla kwiatów godnych miłowania!

Do dzisiejszego numeru dołączamy: **Cennik przedmiotów dekoracyjnych na „drzewko“ i podarków na „gwiazdkę“ ze składu fabrycznego W. Krzysztofowicza w Krakowie.**

Kto chce sprawić prawdziwą przyjemność dzieciom swojej bez różnicy płci i wieku — a po części i sobie — jeżeli zwłaszcza mameczki niedawno przestały się lalkami bawić — ten niech osobiście lub listownie zgłosi się do magazynu p. **Krzy-**

sztofowicza — a znajdzie tam wszystko to, czem tylko najwybredniejsze wymaga nia pociech swoich, **tanio** zaspokoić zdoła.

Również i użyteczne podarki na „**Gwiazdkę**“ dla starszych osób, można tam nabyć po bardzo przystępnej cenie.

Dr. S. Skobel

SPECYJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w **Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,**

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

NADEŚLANE.

Godna polecenia książka. Mamy przed sobą małą broszurę pod tytułem »Dobra rada jest złota warta.« Książeczka ta traktuje w szczególności o dobrych środkach domowych a powinien ją nie tylko chory ale i zdrowy poddać dokładnemu przejrzeniu. Od dobrego wyboru jakiego leku, zależy częstokroć wyzdrowienie, to też zastosowanie takiego w wypadkach zasłabnięcia może zapobiedz grożącej chorobie. Powyższą książeczkę otrzymuje się darmo i opłatnie na żądanie w księgarni nakładowej Richtera w Lipsku.

Ze przez pojedyncze i lekkie do nabycia środki domowe, bardzo często zadziwiająco i szybkie uzdrowienia osiągnięte zostały, nie podlega żadnej wątpliwości. W niewielkim piśmie „**Przyjaciel chorych**“ znajdują się poświadczenia, że długotrwałe, a nawet t. zw. beznadziejne wypadki chorób uleczone zostały. Każdy chory powinienby przeczytać tę broszurę; przesyła ją bezpł.: Richters Verlags-Anstalt in Leipzig.

SELLER i MENASCHE

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 71

polecają swój bogato zaopatrzone

SKŁAD SZKŁA KRAJOWEGO i BELGIJSKIEGO

do okien różnej grubości.

LUSTER

pojedynczej i podwójnej grubości tak w ramach orzechowych jako też i połączanych.

Konsolki z płytami marmurowymi i t. p.

WIELKI SKŁAD SZTAB ZŁOCONYCH.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marii.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferie, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadowskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa niustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Niedzialki. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównym wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodziekich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII

Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystryki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DEUZYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacje na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerye.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się nienagannym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizerunkowe, gabinetowych, buduarowych, markartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukuje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emalowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamieszce wykonane na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publi-

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawie jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materiału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracji. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczni jak najszybciej.

Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win w gierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHÜLZ, Rynek gl. Nr. 32. Handel towarów norwiderskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i ryunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, koralu i paciorków szklanych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklanych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryj, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gl. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materiałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, dobrowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gl. pod L. 13, magazyn białych i welnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, sztyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacja tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancją.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szluzkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecięce, niciane kanafasy, oxford, płóciennę i bawelnianę demki, sztyngi, kolorowe i białe chusiki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poślednia Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materiałów w Krakowie, Rynek gl., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidowne, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernia.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla pałających, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likieri i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnia zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względem Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materjałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męskie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIELCZYKOWSKI, ul. Floryańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczek. Kielbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kielbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjalów wieprzowych, nieźrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z brązu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacje i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografii i wykonywa takowe stylowo i z staraniem wykonaniem. Zioczenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejsce obstalunki uskuteczni się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linia A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryżką wykwiutnością na sposób pierwszorzędných firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie poczynszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austriackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp.

Salę urządzoną gustownie najmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ścisłej kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względem Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie utworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokółowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względem Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu No 7 przy ulicy Wiślniej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedź Wandzie.

Wstąpiłaś Pani sercem w piekła nasze?
Spójrzj! ta droga, którą my idziemy
Jest pełna trudów — nie myśl, że cię straszę —
Na niej powoli my z trudów ginieemy.
Jest nas li garstka szczupła, wątła, blada,
Z oczów nam tryska odwaga i męstwo,
Gdy kto z nas pada, tylko z trudów pada,
Wszystcy wraz w pracy wierzymy w zwycięstwo.
Po cóż Twa litość? Ty mnie pysznym sądzisz?
Mnie o zwątpienie winisz? Ach! jak błędzisz!...

Sztandar, pod którym stoję z garstką w rzędzie,
Ma znakiem: wbitą na Krzyż Prawdę nagą.
Która dla ludzi wszystkich jedna wszędzie.
Wszystkim wciąż wszędzie jedną mierzy wagą.
Pod znakiem Prawdy jest na tym sztandarze:
Ojczyzna, ludzkość, braterstwo wszechludów.
Nasze są blade nie z zwątpienia twarzy,
Nasz mózg, i nasza dłoń dla wszystkich trudów.
Po cóż Twa litość? Ty mnie pysznym sądzisz?
Mnie o zwątpienie winisz? Ach! jak błędzisz!...

Lecz kiedy cel nasz jeszcze tak daleki,
A tu już tyle znikło milionów,
Z łez ludów wielkie byłyby już rzeki,
Kiedy mnie głuchy dochodzi jęk z tronów,
Gdy mnie nędzarze otaczają smutni,
Gdy widzę w koło bóle, troski, męki,
Czy gorszyć mogą tony mojej lutni?
Mamże śmiać się, kiedy zewsząd słyszę jęki?
Po cóż Twa litość? Ty mnie pysznym sądzisz?
Mnie o zwątpienie winisz? Ach! jak błędzisz!...

Lecz gdy już tyle lat zbiegło na globie,
A ludy jeszcze pogrążone w nocy,
Gdy zawdzięczają ludy wszystko sobie,
Gdy z nikąd żadnej nie widzę pomocy,
Gdy mimo wszelkiej pracy, wytrwałości,
Widzę tak wiele ciemnych, głodnych, gołych,
Tak daleko do lepszej przyszłości,
Cóż mam z lutni tonów dobywać wesolej?
Po cóż Twa litość? Ty mnie pysznym sądzisz?
Mnie o zwątpienie winisz? Ach! jak błędzisz!...

Patrzę na przeszłość i na teraźniejszość;
Wciąż widzę walkę o byt wśród narodów,
Wszędzie i zawsze pada słaba mniejszość,
Wciąż widzę wszędzie za wiele zawodów.
Wszędzie się leją łzy zawsze obficie,
Smutnych tak wiele widzę milionów,
Wszędzie jest przykrem i ponurem życie,
Mamż z lutni miłych dobywać dziś tonów?
Po cóż Twa litość? Ty mnie pysznym sądzisz?
Mnie o zwątpienie winisz? Ach! jak błędzisz!...

Wątpić w ciemności winien każdy wszędzie,
Inaczej drogi prawej nikt nie znajdzie,
Inaczej Prawdy jasnej nie dobędzie,
Prędzej czy później na manowie zajdzie.
Więc się nie lituj o Pani nade mną!
Jeśli się w trudach w ciężkiej pracy łamię,
Nie chcę litości! — ona jest daremną!...
Mówię co czuję — bo duch mój nie kłamie.
Po cóż Twa litość? Ty mnie pysznym sądzisz?
Mnie o zwątpienie winisz? Ach! jak błędzisz!...

Syn szewca.

Adres z Litwy

do Jego Djabelskiej Mości.

„Spaliśmy przez lat sto, zaledwie teraz
zaczynamy otwierać oczy“ — powiedział
niedawno p. Kramarczyk poseł na sejm,
we Lwowie.

Zwrócił on w swej mowie, uwagę na
moralny i materialny stan Galicji, a my tu
w Litwie, podobnie jak we wszystkich
provincjach naszych pod zaborem mongol-
skim jęczących, oczekujemy zdrowego tchnie-
nia i światła z Krakowa, z Galicji, lecz na-
próżno! Przeciwnie: stamtąd, z pod Wawelu,
z pod kopeca Kościuszki, z pod kopeca Unji
Lubelskiej wniesionego we Lwowie, do-
chodzi aż tu do nas **zaraza** niosąca z sobą
bakterje które wszczepiają w umysły tu-
tejszej młodzieży **przewrócone pojęcia**
o prawach społeczeństwa, o prawach na-
szego zjednoczonego narodu, a z temi po-
jęciami zasiewają **nienawiść bratnią**, (nie
braterską miłość) rozpościerają ciemnotę
coraz większą. Wszystko to pochodzi stam-
tąd, skąd spodziewaliśmy się zdrowia i świa-
tła. Cała ta zaraza wypłynęła z pod pióra
tych, których w Krakowie i w Galicji uwa-
żają za **wielkich**. Ani dżuma, ani cholera
nie zrobiły nam tyle złego, ile dzieła tych
waszych krakowsko-galicyjskich „**wielkich**“.

Niech mi pozwoli u nas na Litwie
szanowana, choć przez podwawelskich świę-
toszków wyklęta Djabelska Mość, abym
za pośrednictwem waszem przedstawił przed
sąd **Najjaśniejszej Opinji publicznej**: pato-
logiczny stan kraju, w którym się urodził
Mickiewicz.

Rzecz jest niewątpliwą, że Galicja
„spała przez lat sto“; ale czy teraz otwiera
oczy, czy też drugim wzrok kataraktą za-
słania i nie widzi choroby zakaźnej, którą
aż za kordon rozszerza? — to osądzi Opinia
publiczna; a gdyby sama była oślepioną
albo zarażoną, zatrutą mikrobnami sofizma-
tów, głupoty lub podłości, w takim razie
od wyroku Opinji publicznej (gdyby był
niesprawiedliwym], będziemy rekurować do
sądu potomnych.

Krótko rzecz wyłuszczę.

Według nauki profesorów: Walewskie-
go, Szujskiego, Bobrzyńskiego, Stanisława
Smolki i pod. młodzież nasza, uwierzyła im
jako **powagom** uniwersyteckim, zbrzydziła
sobie całą przeszłość Polski od lat trzech-
set — nabrała wstrętu do polskiej szlachty,
nabyła przekonania, żeśmy upadli z własnej
winy, a nie w skutek zmowy silniejszych,
przejęła się pogardą dla wszystkich obroń-
ców praw narodowych, doszła nawet do
straszego bluźnierstwa twierdząc, że Bóg
karze **niewinnych** wnuków, prawnuków, za
jakieś „**winy ojców naszych**“. Mamy więc
między młodzieżą zasiane przez wyżej wy-
mienionych dziejopisów, zasady socjalizmu,
kosmopolityzmu, a nawet moskalofilstwa
i atheizmu, ze skłonnością do demagogii
i anarchji. Dyskussja z tymi, którzy prze-
jęci są takimi zasadami trudna, albowiem

wnet odwołują się do owych profesorów.
Prosimy o sąd i lekarską pomoc.
Litwin z pod góry Mendoga.

Na wezwanie słówko od nas.

Szanownemu Litwinowi z pod góry Men-
doga możemy, dla uspokojenia go, dać od-
powiedź wypływającą z natury rzeczy. —
Młodzież, która uczy się historii polskiej
od krakowskich „**wielkich**“ profesorów, po-
winnaby wprzód nauczyć się logiki i pora-
dzić się prostego, chłopskiego rozsądku. —
Powinnaby wiedzieć, że ci „**wielcy**“ zaczęli
od tego, aby gasić ducha narodowego i wszel-
kie uczucia szlachetnego zapału. Nie mówiąc
już o znanych powszechnie ich czasopismach
i broszurach w tym celu ogłaszanych, trzeba
pamiętać iż jeden z nich, przed kilkunastu
laty jeździł umyślnie do Poznania dla propa-
gandy swych pojęć (powtórzonych później
przez Korzono) o „zgangrenowanym narodzie
polskim“, nawet podczas sejmiku czterole-
tniego, za czasów Kościuszki, Dąbrowskiego,
Kniaźwiewicza i w późniejszych czasach - dru-
gi w tej samej porze, miewał, za **pozwo-
leniem dyrektora policji w Warszawie**,
odezwy ażeby powiedzieć Warszawiakom
o „**ich nadmiarze życia**“ i dowodzić im,
że poezja Mickiewicza **więcej zrobiła złego**
Polsce niż dobrego, a z katedry uniwersy-
tetu Jagiellońskiego zawołał, wobec Europy,
do żyjącego wówczas jeszcze Wiktora Hugo:
„**Łzesz jak pies**“. Przed dziesięciu laty
jak wiadomo, Szujski założył „**Straż po-
zarną**“ dla gaszenia wszelkich objawów
ducha i myśli samodzielnej. Przed dziewię-
ciu laty, w zgromadzeniu krakowskiej mło-
dzieży uniwersyteckiej, Bobrzyński wyszy-
dzał **Ode do młodości** Mickiewicza. Szuj-
skiego Historji polskiej ksiąg XII i Bobrzyń-
skiego Dzieje Polski wyszły pod protektor-
ratem i za **pozwoleństwem moskiewskiej**
cenzury a pochwalone przez Karejewa,
profesora petersburskiego uniwersytetu. Je-
żeli zatem ci, o których wspomina Litwin,
nie rozumieją tego wszystkiego, jeżeli nie
czują że dzieła owych „**wielkich**“ powinny
być wyrzucone na śmiecie z każdego uczei-
wego domu polskiego, że każdy dom w któ-
rym znajdowały by się te **zarazki** powinien,
być przewietrzonym i wykadzonym, w ta-
kim razie naród nie będzie miał żadnej
korzyści z tej młodzieży. Można ją pusić
na paszę do której wzdycha.

„Djabek.“

Wspomnienia sejmowe.

- Na co konserwatywną
założono ligę?
- Aby wiedział kraj kto mu:
rok w rok daje figę.

Rzecz to zupełnie nie dziwna
Że **unja** konserwatywna,
Co większość w sejmie tworzyła
Dla kraju nic nie zrobiła —

Jedynym bo jest jej celem
 Jak widać po jej działaniach,
 Miast zboża — lulkowem zielem
 Zasiewać ile możności —
 Trzymać go w nędzy oteflaniach.
 Od starej nie odejść normy
 Bać się na lepsze reformy,
 Plwać na narodu nadzieje,
 Grzyba w chacie pielegnować.
 I wstecznicwa przywileje,
 Najstaranniej konserwować!

- „Konserwatywnej ligi“ jaki będzie
 w bliskiej przyszłości cel jedyny?
 — Jako „konserwatorka“ mieć na wzglę-
 aby istniały: głupstw ruiny. [dzie,

W redakcji gazety.

— Panie Redaktorze, co będziemy ro-
 bili? Dziennik idzie już pod prasę — a tu
 nie ma jeszcze telegramu z mową tronową
 króla rumuńskiego.

— Nic nie szkodzi — weź pan pier-
 wszą lepszą mowę tronową.

— Może angielską?

— Angielską, włoską — wszystko je-
 dno, a nawet nie potrzeba szukać po dzien-
 nikach — ja panu podyktuję z pamięci.
 Pisz pan: Stósunki ze wszystkimi pań-
 stwami są jak najlepsze. Finansowe po-
 łożenie kraju zadawalniające. Pokój zape-
 wniony — tylko potrzeba zawotować kilka
 miljonów na uzbrojenia. — Oto pan masz,
 trzeba będzie nawet zrobić odbicie stereo-
 typowe, żebyśmy już mieli na przyszłość
 gotowe.

— I dziwna rzecz, że publiczność za-
 wsze z ciekawością oczekuje na mowy tro-
 nowej.

— A byłeś pan kiedy na ślubie jakim
 w kościele?

— No, byłem.

— Widzisz pan, tam każda panna młoda
 jedno i to samo powtarza przed ołtarzem,
 a jednak ludzie zawsze lecą z ciekawością
 i nadstawiają uszy, żeby usłyszeć to, co już
 sto razy słyszeli. — To już taka natura
 ludzka.

NA WIERZ WANDY:

Do krakowskiego »Djabła«.

Oj nie zginęła nasza Ojczyzna
 Póki niewiasty w niej czują.
 Pol.

Cześć Wam Polki, że w Waszych sercach płonie
 Ogień miłości, męstwa i zapala,

I wylewa się w słowach gorących;

To jest chryzmat dla tych, co w cierpień koronie
 Pokutują za hołd dla ideału

Wolności ducha — wzmocnieniem jest dla wą-
 [tpliwych!

Nam trzeba jasny wzrok mieć w przyszłość daleką,
 I pewność własnych sił, gdy stoim na wyłomie...

Nam trzeba w oku mieć błyskawic pełną siłę,
 I słowo nasze grzmieć powinno w silnym gromie,

Co wstrząśnie trumny narodowej wieko,

I rozburzy mogiłę

Wiekowego letargu...

My wierzyć winni w odrodzenie ducha
 Tak pewnie, jako wierzym w istność samodzielną
 I czekać dnia zejścia promiennej zorzy
 Z łonią na głowicy kordów naszych wspartą —
 A żar co dzisiaj z piersi nam wybucha
 Zabrzmi wówczas pieśnią »Hosanna!« weselną,
 Bo Pan wrota do raję otworzy...
 Czyż dla idei takiej żyć nie warto?

„Z wątpieniem grzesznem precz!“ To pierwszy
 [stopień do zaparcia

I do odstępstwa świętej dla nas sprawy,
 A za niem jako cień wleczę się straszna zdrada.
 Nam trzeba wytrwać, gdy przyjdzie do starcia,
 Nie zwracać w przyszłość wzrok niepewny, łzawy

Kto zwątpień rzuca siew, wśród plonów swych
 [przepada!

Niechaj wewnętrzny ból skargą ust nie kala
 My dla przykładu wciąż powinni stać na czele,
 I czoło mieć jasne jako słońce...

Niech ziemia ta, deptana przez moskala

Czuje jako synowie — obrońce

Pragną ją na chwały wynieść szczyt...

...A minie dni nie wiele

I będzie świt!...

Tylko niech ciche słowa Wasze płyną
 W zwątpiałych serca, jak głosy apostołskie,
 Co później będą przyświecały czynom...

O wy kapłanki uczuć, o wy niewiasty polskie!

Zenon Młot.

DROBNOSTKI.

— Proszę tatki, kto to jest Bismack?

— Nie mów kochanku o tem, bo ci się
 będzie śnić w nocy smok z trzema kłami.
 co to wszystkich i wszystko połyka.

— Dla czegoż to od Nowego Roku i za
 suki będziemy opłacać po 5 reńskich?

— A no mój kochany, ci co pracują
 nad równouprawnieniem rodza, nie mogąc
 niczem okazać swej działalności na ludziach,
 od psów zaczynać muszą.

— Panie policjant, za co mnie pan ko-
 nia aresztuje?

— Żebyś żydzie chorego konia do wozu
 nie wpręgał.

— Ny! co mu jest, un sobie tak z figłów
 kuleje, a że ślepy, — to un się już takim
 urodził.

W junkierskiej szkole.

Oficer. W dniu 500-letniej rocznicy
 wprowadzenia artylerji w Rossji, jak długo
 takowa egzystuje?

Junkier. (Po namyśle). Niemogu znać.

Ko-Mar.

SZKODNIK.

Chłopca sobie upatrzyła —

Był to pierwszy: — Postać miła,

Gładki furfant, wierzcięta —

Buzia zawsze jak najeża,

Benjaminek wesołości!

Patrzył mrużkiem — nienajprościej..

Bo po stronach zerkał bokiem
 Jakby zmykał gdzieś przed smokiem.
 Czułe serce miał — zajęcze
 W każdej burzy widział tęcze...
 Słonecznikiem był jej czoła,
 Wołał: „Żenię się!..“ do koła.
 Chadzał z lubą na spacerę,
 Prawiąc cuda — w oczy cztery —
 „Toż uczucia zbyt jaskrawe!“
 Więc zaczęła żyć wyprawę.
 — On tymczasem — nie nie mając,
 Chciał w kapuście żyć jak zając...
 I gdy się go spytał tatko:
 „Co, na ptaszka będzie z kłatką?..
 Czmychnął gniewny Adonisek —
 Gdzie trzos pełen i półmisek!

Fr. Lasocki.

Z piosnek wielkopolskich.

W Piastów krainie,
 Chrobrych dziedzinie,
 Wróg niemczy, dręczy,
 Polaków męczy.

Tuezy prusaków,
 Za to rodaków
 Gna między niemce,
 Złe cudzoziemce.

Polak w urzędzie
 Wnet „cudem“ będzie,
 Nawet w „kościelę“
 Jest niemców wiele.

Wiadomo przecie
 Jest w polskim świecie,
 Ze Dinderasy:
 Pruskie fagasy.

To też kapłanów,
 Wiary hetmanów,
 Wrogi chcą zniemczyć,
Amtssprachą dręczyc.

Amtsspracha wszędzie,
 Na Tumie będzie,
 Młodzi lewicy
 Będą jej syci.

Tak nazwę laszą,
 Najdroższą naszą,
 Zewsząd wypędza,
 Ta pruska jędza.

Za to pod **sfrzechą**,
 Polski — poeciechą,
 Język nasz drogi —
 Nie dla nas wrogi!

Dom, twierdza nasza,
 Obrona Lasza,
 Mowy ucieczka
 Polskiego dziecka.

Mowa ojezysta,
 Z niej siła tryska,
 Co zdepce wrogi,
 Strąci im rogi.

Ogień nie spali,
Krzyżak nie skali
Życia naszego,
Narodowego.

Głupstwem na Lachy
Wszystkie Amtsprachy,
Mowa ojczysta
Będzie wieczysta!

Bartek z nad Warty.

Co słyhać w Warszawie.

Do Rubinsteina, obchodzącego jubileusz, napisał Instytut muzyczny po rosyjsku, że „czei jubileusz twórcy, który założył podstawę dla nowej ery naukowo-muzykalnego świata **w Rosyi**. Panu przypadło w udziale, (pisze dalej ta polska instytueya) — geni-

alnym skinieniem ręki szeroko rozwinąć wykrztałcenie muzyczne na wszystkie krańce **drogiej naszej (!?) ojczyzny**“.

Mam przytoczyć nazwiska tych patryotów, tam podpisanych?

Niech duch praojców ich, wyrzutem w piersi im utkwii.

I to będzie dosyć... dla nich. K. Denar.

CUKRY
DESEROWE.
Czekoladki, Karmelki,
Pierniki, Petifours, Herbatniki oraz
Biscuits, de Reims, (ciasteczki francuskie) poleca

ADAMA ROSZKOWSKIEGO
Rynek główny, róg ul. Szewskiej,
TORTY FANTAZYJNE
(okolicznościowe).
PIRAMIDY,
LODY
przez sezon zimowy.

KALOSZE
oryginalne rosyjskie

1860.
T.P.A.P.M.
С.Петербургъ.

z powyższą marką fabryczną
w wielkim wyborze

Bieliznę normalną systemu Dr. G. Jaegera.
Kaftaniki, kalessony i skarpetki wełniane.
Kamizelki włóczkowe i kurtki szwedzkie
do polowania.

UBRANIA ŁOSIOWE PRZECIW REUMATYZMOWI.
Rękawiczki wełniane angielskie
w modnych kolorach.

Pantofelki pokojowe, oraz buciki filcowe damskie do podróży
po przystępnych cenach poleca magazyn

Br. Bilewskich
w Krakowie, Rynek główny Nr. 4.

„EQUITABLE“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

Zjednoczonych Stanów Ameryki w Nowym Yorku, Broadway, 120.

Założone w roku 1859.

Koncesyonowane dla Austrii 11 października 1882 r.

Główna Reprezentacya dla Austrii

Oskar Ritter von Stahl, Wien, I., Elisabethstrasse, 10.

Stan ubezpieczeń z końcem Grudnia 1888 r. w milionach marek 2334.

Fundusz zbiorowy „ „ „ 403.

Wpływy „ „ „ 88.

Nowe interesa w 1888: 39.221 poltic, ubezpieczona kwota mil. marek 654

Przybytek aktywów „ „ „ 45

Police „Equitable“ są po latach trzech nienaruszalne i nieprzepadające.

Prospekta darmo i oplatnie.

Stan ubezpieczeń „Equitable“ jest większy od każdego innego zakładu w świecie.

Wpływy ich premij i roczna czynność jest niedosięgniuta przez żaden Zakład.

Prospektów udziela Ignacy Deiches, ulica Dietla, L. 44, w Krakowie.

!! NA ŚWIĘTA !!

Podarunki na Gwiazdkę!



Dekoracje na Drzewko!

WYBÓR NAJWIĘKSZY. CENY KONKURENCYJNE.

W. KRZYSZTOFOWICZ

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Specyalne cenniki darmo i oplatnie.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 PAŹDZIERNIKA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

Zegar krakowski
Zegar warszawski
Zegar prągiński
Zegar lwowski

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *mieszany* o godz. 9 min. 38 wieczór.
Z Wieliczki: *Mieszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.
Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.
Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.
Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Zegar warszawski
Zegar prągiński
Zegar lwowski

Do Lwowa: *Mieszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.
Do Wieliczki: *Mieszany* o godz. 11 min. 15 rano.
Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 3 min. 27 popołud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.
Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.
Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza prągiński o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

SKŁAD

RADZISZOWSKIEGO PIWA BUTELKOWEGO

w Krakowie Plac Maryacki L. 3,

poleca swój wyrób krajowy a mianowicie

PIWO MARCOWE TRANSVERSALNE
I PORTER

znanej dobroci w butelkach z patentowanymi zamkami porcelanowymi, opatrzone firmą „Albin Kolloros Radziszów“, w których piwo doskonale się utrzymuje.

Ceny bardzo tanie,

odstawa do domu (przy odbiorze najmniej 10 butelek) bezpłatnie.

W lokalu przy placu Maryackim pod Nr. 3, wyszynk tego piwa na szklanki, oraz dobra i tania kuchnia.

O łaskawe względy uprasza z poważaniem

Albin Kolloros.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek główny Nr. 10.

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH I NORYMBERGSKICH,

Skład artykułów religijnych jako to:

Różańców, koronek, Krzyżyków, Medalików, różnych Paciorek i wielki wybór obrazków Świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo niskie.

SKÓRKI JELENIE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH I NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU I GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIEŃNIE

i smarowidła belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KŁOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi gościnnych, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie 60 ct. za dobę i wyżej. — zaś miesięcznie po cenie od 15 złr.

Piwo w butelkach i w beczkach.

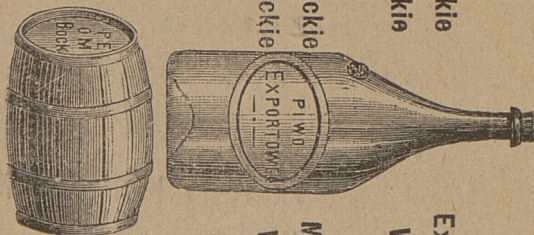
Okocimskie marcowe. „
wystate.

Pilzneńskie
Pilzneńskie

Exportowe
wystate.

Ołomunieckie
Ołomunieckie

Marcowe,
wystate.



J. Ripper w Krakowie.
poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

AKUSZERYI, CHORÓB WEWNĘTRZNYCH, DZIECINNYCH etc.

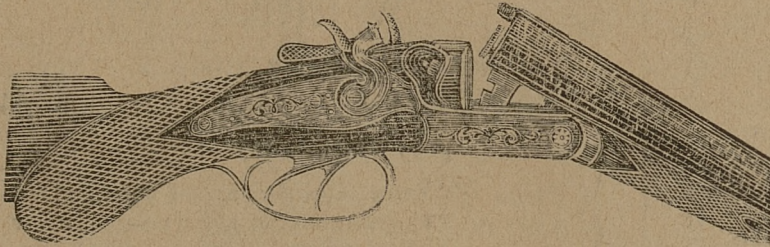
DR. HENRYK BOBKIEWICZ

mieszka obecnie na Małym Rynku pod Nr. 3, piętro II. w domu Wgo Barberowskiego, ordynuje od 3—4 po poł.

Magazyn broni i przyborów myśliwskich BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gł. Rynek L. 12

poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwską, sztucce, sztuczyki Floberta pistolety tarczowe i Floberty, rewolwery, z najsłynniejszych fabryk.

Niezawodne łuski naboje do strzelb wszelk. system., od zlr. 1'40 za 100 szt.

Wylączny skład na Ks. Krakowskie patronów piorunowych w cal. 16 i 12.

Proch w najlep. gatunkach, śróć (twardość) we wszystkich grubościach.

Wielki wybór przyborów myśliwskich

Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowszych.

Laskawe zlecenia odsyłam odwrotną pocztą.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Einladung zur Pränumeration auf die

„Wiener Allgemeine Zeitung“

samt

„Oesterreichischer Lloyd“.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist ein entschieden freisinniges Blatt, welches die Erscheinungen des politischen, socialen und wirthschaftlichen Lebens mit vollster Unbefangenheit und Freimüthigkeit bespricht.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist das einzige täglich um sechs Uhr Abends erscheinende Wiener Journal und ist somit allen übrigen Morgen- und Abendblättern, nachdem das Blatt noch mit den Abendzügen versandt wird, um mehr als 12 Stunden voraus. Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ersetzt also dem Provinzleser nicht nur jedes andere Wiener Blatt sondern bringt ihm auch die neuesten Nachrichten am frühesten zur Kenntniss.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« bringt neben täglichen Feuilletons auch die neuesten Romane der beliebtesten Schriftsteller; jetzt publicirt dieselbe den neuesten, überaus spannenden Roman »Letzte Liebe« aus der Feder des berühmten französischen Romaneiers Georges Ohnet.

Pränumerations-Preise.

Für die Provinz: Versendung mit den Abendzügen, inclusive Postversendung: Ganzjährig fl. 15. Halbjährig fl. 7'50. Vierteljährig fl. 3'75. Monatlich fl. 1'30 — Einzelne Exemplare bei den Verschleissern in der Provinz 5 kr. Allen Zuschriften an die Expedition ist die Adressschleife beizufügen, unter welcher das Blatt bisher versendet wurde. Neu eingetretene Abonnenten wollen ihre genaue Adresse genau angeben.

Neu eintretende Abonnenten erhalten die bis jetzt erscheinenden Fortsetzungen des Ohnet'schen Romanes »LETZTE LIEBE«, gratis nachgeliefert. Die Administration der »Wiener Allgemeinen Zeitung« IX., Universitätsstrasse 6.

A. BIASION W KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej e. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA I MAŁOWANIA.

Największy wybór fotografii krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebela,

poleca P. T. Publiczności elegancjo i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, bańskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy
SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

W I N O

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austriackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachejnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: A. Szafranski, Kraków.

FABRYKA WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,
poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich **Jarzębinki** i **Koniferynki**
i wódki nie słodzonej **Jarzębiaku** (Cognac aux
Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym
medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny
pan Dr. Medycyny Aleksander Stopeczański, profesor
chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Kra-
kowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały
**wyroby fabryki Izdebnickiej: Jarzę-
binka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe dobre
fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też
pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie
srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.”

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność,
że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą
„Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości.
Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone
herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na
korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp.
Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygałto-
wicz, Wentzel, oraz w restauracji p. Bogusiewicza i p. Pa-
jączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Rosz-
kowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku.

HANDEL

Korzeni win i Delikatesów

POD „PALMĄ“

Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu
„Krzysztofory“ również w Rynku głównym
przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób ku-
pujących, zaopatrzone w najświeższe towary kolo-
nialne, owoce, wina i delikatesy.

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz od-
dzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacji
z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można ryby morskie, dzicy-
zną, wszelkiego rodzaju pasztety z dziczyzny wła-
snego wyrobu na zimno i gorąco. — galantyny, ro-
lady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, au-
szpiki i t. p. — Kanapki (Sandwiche) tak mięsne
jako i postne. — **Ceny stałe.**

KSIEGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najnowsze nowości polskie, niemieckie,
i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe
do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa
w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych
po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła ilustrowane odpowiednie na upominki
oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie
czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą,
odsytając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do
domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Katalogi na żądanie franco.

Richterowskie Kotwiczne skrzynki budowlane

są i pozostaną najlepszym i najtań-
szym podarkiem dla dzieci od lat
trzech. Najtańszą jest skrzynka bu-
dowlana dlatego, ponieważ kolorowe
kamyczki te są prawie nie do zniszcze-
nia, a więc dzieci przez długie lata
mimo bawić się mogą. Każda praw-
dziwa skrzynka budowlana zawiera
ślizne architektoniczne wzorki i może
być zawsze powiększana skrzynkami
dopełniającymi. Ceny: 40 kr., 70 kr.,
85 kr., zł. 1.10 i wyżej. Strzedz się
należeć przed niżej wymienionymi naślado-
waniami i przyjmować tylko skrzynki
opatrzone fabryczną marką, kotwicą.
Kto zamierza nabyć skrzynkę budo-
wlaną, temu polecamy poprzednio
przezytać pięknie ilustrowaną bro-
szurkę „Dla dzieci najmiłsza zabawa“,
która bezpłatnie przesyłają.
F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, 1.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koks pruskiego w okolicę
Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgla

po cenie **60 centów** za centnar cłowy

(1 zfr. 20 ct. za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM i ZAMIANA

Fortepianów

JANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka L. 32, I piętro,

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwajhofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Przy odpowiedniej gwarancji Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie *krótkie fortepiany* za zlr. 60, 80 i 150 zlr.

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska,

od nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

Nakład W. Krzysztofowicza w Krakowie.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13-14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kolnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $\frac{1}{2}$ tuzina zlr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk i dam. za 6 par zlr. 1.80 do 2.
 $\frac{1}{2}$ tuzina lnianych **chustek** do nosa ent. 90, 1.20, 1.40 1.70 do 4.
 $\frac{1}{2}$ tuzina prawdziwych francuskich batystowych **chustek** do nosa zlr. 2, 2.50. 3 do 6.
 $\frac{2}{2}$ tuzina angielskich batystowych **chustek** do nosa z najmniejszymi przegami w różnych kolorach ct. 60, zlr. 1, 1.20 do 3.
 1 **szafka** (37 łokci albo 23 $\frac{1}{2}$ metr.) dobrego **płótna** lnianego zlr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
 1 **szafka** (37 łokci albo 23 $\frac{1}{2}$ m. m.) $\frac{4}{4}$ i $\frac{4}{5}$ szląskiego **płótna** zlr. 10, 11.50, 12, 12.50, 14, 14 i 16.
 1 **szafka** (63 łokce albo 39 m.) $\frac{5}{4}$ holendersk. **weba** zlr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
 1 **szafka** (63 ł. albo 42 m.) $\frac{9}{8}$ i $\frac{5}{4}$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zlr. 22 do 60.
 1 tuzin **ręczników** lnianych od zlr. 4 do 12.
 1 **szafka** $\frac{3}{4}$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $\frac{8}{4}$ do $\frac{10}{4}$ i $\frac{10}{4}$ jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 zlr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zlr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szafonu** zlr. 1.10, z haftem wzorów zlr. 1.85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, zlr. 2.50 do 3.20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** zlr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach zlr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykle 90 ct., ozdobniejsze zlr. 1.20, z haftowan. szlarkami zlr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.

Z barchantu gładkie zlr. 1.60 i 1.75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką zlr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.

Zwykle od zlr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu zlr. 2.50 do 3.50.

Z haftowanemi wstawkami zlr. 3.50, 3.75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek zlr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, zlr. 2 i 2.50. Haftowane ozdobne okładane piką zlr. 3.50 i 3.85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykle 1 zlr., lepsze zlr. 1.50, z wstawkami haftow. od zlr. 3.25 do 3.50, z barchanu gładkie zlr. 1.20, 1.75 i 1.90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką zlr. 2.90 i 2.30

Koszule męskie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorssem gładkim albo z listewkami zlr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego zlr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męskie.

Z angielsk. piki, wszelkiej wielk. od zlr. 1.25 do 1.40
 Z dobrego cienkiego płótna od 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należność. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencji.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER I Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13-14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE

W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI
zaopatrzoney

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież wyroby z brązu, majoliki, skóry, necessary, pugilaresy, pamiątniki, teczki, jakoteż mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterie, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze, nadto prawdziwe francuskie **gilzy do papierosów** firmy Cawley & Henry i różne inne nowości

po cenach nader umiarkowanych.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem

w Podgórzu, w Rynku, L. 368,

NOWA
Restauracyę

którą urządziłem z wszelkim komfortem.

Staraniem mojem będzie zawsze **wyborną kuchnię, dobrymi winami**, jako też i znanem z dobroci

Radziszowskiem Piwem

Szanowną Publiczność zadowoluić.

Ładny ogród z kręgielnią jako też i **bilard** są do dyspozycyi.

Prosząc o łaskawe względy, pozostaje

z poważaniem

Albin Kolloros.

Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów

W. KRZYSZTOFOWICZA W KRAKOWIE

Rynek g., linia A-B Nr. 37 — poleca:

Farby pokostowe we wszystkich kolorach. Lakiery powozowe i do zapuszczania podłóg prawdziwe angielskie.	Carbolineum Avenariusu najradykałniejszy środek do impregnowania drzewa budowlanego przeciwko grzybowi i wilgoci	Cement, wapno kufsteińskie, gips, trzcina do sufitów, pape do krycia dachów.	Masa woskowa do zapuszczania podłóg w 4 odcieniach, własnego wyrobu, pudełko wystarczająca na jeden pokój 80 cent.
Farby cementowe i lapidonowe firmy „Carl Kronsteiner w Wiedniu“ do fasad we wszystkich kolorach. FARBY do robót malarskich, lakierowniczych, pozłotniczych itp.	Pasy transmisyjne, gurdy, szlauchy, oleje do maszyn, hydronety, płyty gumowe i w ogóle wszystkie artykuły dla techników i przemysłowców.	Płaszcz gumowy i z prawdziwego angielskiego „water proof“ z pierwszorzędných fabryk.	Oryginalne amerykańskie wyżymaczki „Empire Wringer Septenal“ niezbędne w każdym gospodarstwie.
Farby do robót artystycznych płótna, pędzle, palety, sztalugi, kasetki i w ogóle wszystkie przybory dla artystów malarzy.	Przybory bilardowe, jak kije, kule ze słoniowej kości i z celoloidu, kreda do kijów i tabliczek, skórki do przyklepania, kręgle i kule z drzewa „Lignum santum“.	Wyłączny skład znanego skutecznego środka na wytępienie owadów „Zacherlin“.	Perfumy francuskie i angielskie, prawdziwa woda kolońska, kosmetyki, mydła, grzebienie i w ogóle wszystkie przybory toalet.
Największy gotowy wybór pędzli, szczotek do malowania lakierowania i t. p. z pierwszorzędných fabryk norymberskich i innych.	Hamaki, aparaty gimnastyczne, siłomierze, przybory do podróży i kąpeli, instrumenta chirurgiczne wszelkiego rodzaju opatrunki, bandaże i t. p.	Potrzeby domowe świece Apollo, mydło, krochmal, benzyna, wosk, miotelki, zapalki, papier klozetowy i t. p.	Linoleum Patent Walton, zasłanki najmodniejsze i najtrwalsze.

Największy skład tapet, cerat, i t. p.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.